„GŁOS NARODU"
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal

Wydanie wieczorne

Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.
Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.
Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

GŁOS NARODU
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca.
Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190

Nr. 279. Kraków, poniedziałek dnia 11 czerwca 1906 roku. ROK XIV.

Polityka zagraniczna Austro:Węgier

Wiedeń 10 czerwca.

(Mm) Komisja budżetowa delegacji austrjackiej w tygodniu bieżącym rozpatrzy politykę zagraniczną monarchji austro-węgierskiej i działalność ministra spraw zagranicznych.

Nie posądzi nas nikt o pochlebstwo, jeżeli stwierdzimy, że w dziedzinie polityki zagranicznej te same Austro-Węgry, które nie wychodzą z okresu ciągłych przesileń wewnętrznych, okazały w ostatnich latach dużo przewidywania i dużo talentu taktycznego. Owo twierdzenie uwydatnia cały szereg faktów, wynikających z porównania polityki zagranicznej Austro-Węgier podczas działalności ministra hr. Kalnokego z polityką zagraniczną monarchji habsburskiej w latach najświeższych.

Hrabia Kalnoky był rutynistą. I jako rutynista raz poddawszy się urokowi tak potężnego talentu politycznego, jak książę Bismarck, nie umiał się wyzwolić z pod wpływu dyplomacji niemieckiej nawet i wtedy gdy w 1890 roku Bismarck musiał ustąpić miejsca Capriviemu, poza którego plecami cesarz Wilhelm II został swoim własnym kanclerzem. Koło 1894 roku, w przedostatnim roku rządów hr. Kalnokego na Ballhausplatzu, Austro-Węgry grały rolę podrzędną w trójprzymierzu, w Berlinie traktowano je jako wasala; w Europie brano je za nawias wszelkich kombinacji dyplomatycznych. Rosja patrzała z góry na Austro-Węgry, ponieważ w Petersburgu miano przekonanie, — mimo wypowiedzenia przez Wilhelma II t. zw. gwarancyjnego traktatu niemiecko-rosyjskiego — że w chwili starcia Rosji z Austro-Węgrami, Niemcy poszłyby z pierwszą przeciwko drugim.

Jakaż dzisiaj zmiana na lepsze w porównaniu z stanem ówczesnym! Gabinet na wiedeńskim Ballhausplatzu umiał się wyzwolić z pod hegomonji berlińskiej.. Radcy tajni na ulicy Wilhelmowskiej w Berlinie oduczyli się traktować monarchję habsburską jako satrapię Hohenzollernów. Przeciwnie szanują w niej dzisiaj równorzędnego sprzymierzeńca i starają się o utrzymanie dworu wiedeńskiego w dobrym humorze. Stało się to od chwili, gdy hr. Gołuchowski zdołał nawiązać stosunki bezpośrednie w gabinecie petersburskim, porozumiał się z nim co do zgodnego działania na Bałkanie i w ten sposób zmniejszył ilość punktów spornych i okazji do starć między polityką Austro-Węgier oraz polityką Rosji. Dzięki temu porozumieniu z Rosją zmniejszyło się prawdopodobieństwo zatargu zbrojnego między Austro-Węgrami i Rosją, zatargu, który pod koniec 1887 roku miał wybuchnąć lada chwila. Austro-Węgry nie miały od tej chwili potrzeby rachować na pomoc Prus. Przeciwnie! Dzięki bezpośredniemu porozumieniu z gabinetem petersburskim zgotowano sobie podstawy do ewentualnej koalicji Austro-Węgier z Rosją przeciwko Niemcom.

Stosunki między gabinetem wiedeńskim i petersburskim zacieśniły się, gdy hrabia Gołuchowski, — mimo klęsk, jakie spadły na Rosję od 1904 roku — lojalnie dochowywał i dochowuje ugody, zawartej na jesieni 1903 roku, w Mürzsteg. Nietylko z strony narodowo-niemieckiej, ale nawet i z polskiej robiono hr. Gołuchowskiemu wyrzuty, że nie przewidział wojny na Dalekim Wschodzie i jej wyników, czyli, że niepotrzebnie związał ręce Austro-Węgier na Bałkanie w przeddzień pogromu Rosji. Zdaniem tych krytyków hrabia Gołuchowski powinien był powtórzyć taktykę Austrji podczas wojny wschodniej i sięgnąć po nowe zabory na Bałkanie. Ci, którzy występują z owym zarzutem, zapominają, że wroga postawa Austrji przeciwko Rosji podczas wojny Krymskiej była jednym z najstraszliwszych błędów Austrji, była źródłem jej klęsk, które przybrały potem postać Solferina, Sadowy, utraty Wenecji i utworzenia cesarstwa niemieckiego dzięki życzliwemu dla Berlina poparciu Rosji. Dopiero teraz lojalne postępowanie hr. Gołuchowskiego zdołały zatrzeć w Petersburgu wspomnienia strasznej nienawiści ku Austrji na dworze Mikołaja I i Aleksandra II.

Polityka Austro-Węgier względem Włoch weszła także na właściwe tory. Pokazano zęby sąsiadowi od południa budując nowe koleje Alpejskie, mnożąc liczbę garnizonów na południu, tworząc bataliony górskie. W Rzymie zrozumiano, że nie należy drażnić przeciwnika, który jest znacznie silniejszym i który bardzo łatwo mógłby odebrać nietylko Wenecję, lecz nawet i Lombardję.

Hrabia Gołuchowski zawiązał stosunki z gabinetami: Francuskim i Angielskim. Zwłaszcza stosunki z Anglią bez ubrania ich w formę stałego urzędowego sojuszu, stały się bardzo serdeczne i wartościowe. Król Edward niejednokrotnie dokumentował głośnemi oświadczeniami, że nie pozwoliłby na jakikolwiek zamach Niemiec, wymierzony przeciwko Austro-Węgrom.

Jeżeli więc hrabia Gołuchowski niebawem ustąpi — *a ustąpi, ponieważ się nie zgadzał od samego początku na utworzenie odrębnego terytorjum cłowego węgierskiego* — pozostawi swemu następcy spuściznę polityczną w dobrym stanie.

Kurs społeczny we Lwowie,

Związek katolicko społeczny dyecezji lwowskiej obrał bardzo racjonalną drogę celem przygotowania kapłanów do akcji społecznej. Mianowicie za staraniem ks. Arcybiskupa Bilczewskiego odbył się w dniach od 5. do 8. bm. we Lwowie kurs socjalny, przeznaczony w pierwszym rzędzie dla księży. Program bardzo obfity obejmował najważniejsze zagadnienia z dziedziny kwestji społecznej. Zauważyć jedynie można, że stosunkowo za krótki czas został na omówienie tych wszystkich ważnych rzeczy przeznaczony, tak, że w zupełności wszystkiego wyczerpać nie można było.

Stanęli przy stoliku mówców prawie najwybitniejsi nasi katoliccy działacze. A przemawiali do słuchaczy, którzy, jak to późniejsze dyskusje niejednokrotnie wykazały przybyli pełni chęci i zapału do podjęcia zadań, jakie obecna chwila na nich wkłada.

Przy sposobności podnieść trzeba jedną sprawę, Kiedy w dziennikach ogłoszono, że kurs społeczny się odbędzie, zaznaczono zarazem, że ze świeckich mogą w nim wziąć udział przedewszystkiem ci, którzy czynnie katolicką pracą społeczną się zajmują. I na naganę naszej inteligencji katolickiej wyznać trzeba, że takich znalazło się stosunkowo nie wielu. I słuszne były uwagi księży, w kursie udział biorących, którzy podnosili, że inteligencja nasza — katolicka — radaby tylko wszystko na ich barki złożyć, a sama leniwie dalej propaguje bezczynność.... Spodziewać się należało, że w kursie takim przynajmniej połowę uczestników świeccy działacze tworzyć będą, — tymczasem była ich zaledwie czwarta część.

Ale to tylko uboczna uwaga; kurs i tak wypadł doskonale.

Do najświetniejszych referatów, należały przedewszystkiem oba wygłoszone przez prof. Czerkawskiego oraz ks. St. Adamskiego. Obaj referenci celowali ogromną jasnością przedstawienia sprawy, oraz wielką dozą praktycznego doświadczenia Prof. Czerkawski mówił o reformie wyborczej i walce ze stronnictwami antispołecznemi. Ks. Adamski zaś rozwinął bardzo praktyczny pogląd na organizację katolicką wogóle, specjalnie zaś na organizację związków parafialnych.

Kurs trwał przez cztery dni, a przez ten czas przedyskutowano piętnaście spraw. Podziwiać należy pilność, z jaką uczestnicy kursu brali w nim udział.

Okazało się przytem to, co niejednokrotnie podnosiliśmy już, że z chwilą, kiedy duchowieństwo weźmie się poza pracą umoralniającą także do pracy społecznej, nie będzie u nas miejsca dla antispołecznych wichrzycieli. Szczerze i otwarcie sami księża niejednokrotnie w dyskusjach podnosili, — jako winę swoją — że tak zdala stali od tego ruchu.

Obecnie jednak pełno śród nich chęci i zapału do pracy, a jeszcze przykład taki, jaki im daje np. w dyecezji lwowskiej Arcybiskup Bilczewski, musi ich do niej zachęcać.

Korzyści z kursu spodziewać się należy wielkich. Zaznajomienie się także z praktycznemi urządzeniami społecznemi, umożliwi niejednemu z księży zastosowanie tych urządzeń w swojej parafji, a przez to zbliży ich do ludu, który obecnie nietylko słowa pociechy od nich będzie mógł oczekiwać.

Urządzanie kursu ma i tę jeszcze dobrą stronę, że jest zarazem areną do wyszkolenia się w przemawianiu i przyzwyczajenia ludzi do publicznych występów.

Na kurs zjechali się księża i świeccy z całej prawie Galicji, przybyło także kilku księży z Poznańskiego i z Królestwa.

Ogólnie podnoszono, aby jaknajczęściej podobne kursa urządzać. Wyraz temu dał także i ks. Arcybiskup Bilczewski, kiedy w ostatnim dniu kursu żegnał uczestników. Zapowiedział, iż stara niem jego będzie, aby co roku takie kursa urzą-

dzać, aby wszyscy księża jego dyecezji mogli zapoznać się z kwestją socjalną. Na uznanie zasługuje także i to, że wszyscy klerycy, prócz I roku, brali również udział w kursie.

Dobrzeby było, aby drugi taki kurs odbył się u nas w Krakowie. A przypuszczać należy, że tutejsi księża również licznie wezmą w nim udział.

W. H.

Pogromy żydów.

IV.

Wypędzenie żydów z Anglii, Francji i Hiszpanji. Jan de Capistrano. — Bernard de Feltre. — Reformacja a żydzi. — Żydzi w Polsce.

Dokładny opis wszystkich pogromów przeciążyłby pobieżny szkic prześladowań żydowskich niepotrzebnym balastem. Ciekawy znajdzie wszystkie wypadki i cyfry w „Historji cywilizacji żydowskiej“ Am-Rhyn'a i w „Historji żydów“ Grätza. Dość zaznaczyć, że zaburzenia szły w nieprzerwanym łańcuchu przez całe wieki średnie, a nawet dalej, bo przetrwały humanizm, reformację wojny chłopskie, sięgając aż do końca XVIII stu lecia. Bili i wypędzali żydów: mahometanie i wyznawcy Zoroastra w Azji, greckokatolicy w państwie bizantyjskiem, rzymskokatolicy we Włoszech Hiszpanji, Anglii, Francji, głównie zaś w Niemczech protestanci w wieku XVI, kozacy w Polsce pod wodzą Bohdana Chmielnickiego, w końcu jakobini alzaccy. Dziś wypędzano ich z tego miasta, jutro z owego. A oni rozbiegali się po okolicy, wracając zawsze na to samo miejsce, gdy pierwszy szał przeminął. Lękliwszego serca judaici, którzy przechodzili pod groźbą pogromu na chrześcijaństwo, rzucali wiarę Chrystusa z pogardą, gdy się znów uczuli na siłach, prawdziwi tylko prozelici stawali się najzaciętszymi wrogami judaizmu, a bardzo często nawet srogimi prześladowcami swo jego narodu. Tak wymieniony już Dunin, tak póź niejsi: Jozua Lorqui, Salomon Levi (w Hiszpanji) Pfefferkorn (w Niemczech) itd. Stąd powstało mniemanie, które się dotąd uporczywie utrzymuje że każdy t. zw. „antysemita“ musi koniecznie z żydów pochodzić. Jeszcze niedawno robiono ten śmieszny zarzut ks. Rohling'owi.

Wszystkie zaburzenia odznaczają się tą samą wszędzie fizjognomją. Zawierucha zaczyna się od sporu religijnego, często wyzyskanego rozmyślnie przez namiętnego wroga żydów, a kończy się na grabieży, mordowaniu, wypędzaniu. Zwykle potwierdzają monarchowie „sprawiedliwość doraźną“ edyktem, lecz bardzo często tylko dlatego, aby sobie za pozwolenie powrotu kazać dobrze zapłacić. Dzieje się to głównie w Niemczech, gdzie małe książątka potrzebują ciągle pieniędzy.

Tylko w Anglii i we Francji postępowano radykalniej. Anglicy zabrali w roku 1290 żydom prawie całe mienie i wydalili ich z granic wyspy. We Francji, gdzie im pozwolono brać 80 proc, od wierzyciela, nie zadawalniali się żydzi tym „dobrym zarobkiem“. Za to wyrzucono ich w roku 1394 po raz trzeci z kraju, ale tym razem stanowczo. Daremnie stukał „wybrany“ naród do bram Londynu i Paryża, daremnie słał delegatów z trzosami. Anglicy i Francuzi „zacięli się“ i nie dali się przebłagać. Żydzi stracili też zaufanie do tych „niewdzięcznych“ narodów i uwolnili ich na długo od swego towarzystwa. Aż do dnia dzisiejszego przebywa w Francji i Anglii bardzo mało żydów.

Tak samo postąpiła sobie Hiszpanja i Portugalia. W krajach tych podniesiono stopę procentową do 33 proc., ale „malutka“ ta cyfra nie podobała się Izraelowi. W końcu spotkał go i tu los okrutny. Trzykroć stotysięcy żydów opuściło w roku 1492 Hiszpanję na rozkaz króla, a w roku 1496 poszli za nimi ich współwyznawcy portugalscy. Był to straszny cios dla całego Izraela, bo żydzi hiszpańscy i portugalscy wyróżniali się nietyl ko fortunami,lecz także ogładą towarzyską i wykształceniem. Naród „wybrany“ spoglądał na swo ich współwyznawców iberyjskich z dumą, jako na swoją arystokrację. Pewna część wygnańców hisz pańskich wróciła do Palestyny, znaczna poszła do Polski, reszta rozbiegła się po małej Azji, po Wło szech i Niemczech.

Do najgłośniejszych antysemitów owego czasu należą oprócz wymienionych powyżej przechrztów, dwaj OO. Franciszkanie: Jan de Capistrano i Bernard de Feltre, uczeń poprzedniego. Kapistran jeździł po całej Europie (około roku 1450) i podburzał przeciw żydom. Jak wiadomo, przybył także do Polski, gdzie przekonał do antysemityzmu króla Kazimierza IV-go.

Tak samo agitował ruchliwy Feltre, różniący się tem od dawniejszych żydożerców, że znalazł środek na nadużycia żydów. Bosy ten mnich, gdzie kolwiek przybył, zakładał wszędzie kasy zaliczkowe, aby umożliwić ubogim pożyczkę na 5 proc. Lecz książętom nie podobała się ta reforma i dlatego poznosili przedsiębiorstwa pomysłowego księdza. W każdym razie ilustruje agitacja Feltrego najlepiej znaczenie zaburzeń przeciwżydowskich w wiekach średnich. Miały one już wówczas więcej charakter ekonomiczny, niż religijny.

Pogrom monopolów.

Warszawa, 10-go czerwca.

Wczoraj pomiędzy godziną 5 a 6 nad wieczorem zatem kiedy zupełnie widno jest na ulicach, zorganizowano w różnych punktach wszystkich dzielnic i przedmieść miejskich, napady zbrojne na sklepy monopolowe, od których od dłuższego już czasu cofnięto warty wojskowe.

Pogłoski alarmujące lub ostrzegające przed jakimś dużym napadem, przed ważnymi wypadkami krążyły już wprawdzie od rana pomieście, ale głuche, niepochwytne.

Trudno jednak było przypuszczać, ażeby zamieniły się w fakty i to znów rozlewem krwi obfitym zakończone.

Pogrom sklepów monopolowych w mieście odbywał się wszędzie jednocześnie, jakby na dane hasło. Od 3 do 7 młodzieńców wkraczało do upatrzonego sklepu z rewolwerami Browninga w rękach, rzucało się na kasę za ladą sklepową, osaczając sprzedawczynię, czy sprzedawcę, ażeby pod groźbą strzelania nie mogła lub nie mógł wezwać pomocy, poczem rabowało znalezioną w kasie gotowiznę i marki stemplowe, rozbijało butelki ze spirytusem, niszczyło ich zawartość i zupełnie bezkarnie uciekało, zabierając nawet z niektórych sklepów spory zapas butelek ze spirytusem.

W pięciu sklepach nie poprzestano na rabunku, ale spirytus, wylany z butelek potłuczonych, podpalano, co w mgnieniu oka wznieciło groźne pożary.

Napady zorganizowano ogółem na 25 sklepów monopolowych, przyczem musiało być czynnych około 90 uzbrojonych napastników.

Wszystkie napady na sklepy monopolowe były dziełem kilku minut zaledwie, gdyż napastnicy u bezbronnych, kobiet przeważnie, oczywiście nie znajdowali oporu, ponieważ, widząc wymierzone ku sobie lufy rewolwerów, pragnęły one ocalić przedewszystkiem życie.

Niepodobna szczegółowo opisać wszystkich napadów, jakie nastąpiły jednocześnie w kilkudziesięciu punktach miasta. Niektóre sklepy zrabowano i zburzono prawie bez oporu, przy innych doszło do krwawych starć. Oto szczegóły, jakie udało się dotychczas zebrać.

Najpoważniejsze zajście towarzyszyło napadowi na sklep monopolowy przy ul. Stalowej nr. 1, na Pradze.

Tu do sklepu wpadło trzech ludzi. Jeden z nich obezwładnił sprzedającego, dwaj pozostali rzucili się do kasy.

Sprzedający, p. Teodor Bidlenin, zdołał wyrwać się

LOSY TAŁAŁEJA

POWIEŚĆ

J. J. MIAŚNICKIEGO.

Przetłómaczył z oryginału rosyjskiego **Dr. M. S.**

64) (Ciąg dalszy)

— Ach, Marjo Tymotejewno! — szeptem odpowiadał Tałałej. silnie ściskając rękę blondynki — nie zna pani człowieka, a przykrem słowem go pani krzywdzi.. Ja nie taki, jak inni.. jak co m w sercu ugrzęźnie, to już tam na wieki zostanie.. Nigdy pani nie zapomnę i zapomnieć nie mogę.. przepędziłem z panią dzień cały, a mnie się zdaje, że to godzina. Pani prędzej mnie zapomni, jak ja panią.. u dziewcząt, jak powiadają, pamięć do progu..

— No, zobaczy pan sam, czy zapomnę! zaśmiała się, a zobaczywszy, że Porfiry wyjechał już za wrota, wyrwała rękę z rąk Tałałeja i zaczęła mu się kłaniać, omal że nie w pas. Więc do widzenia Tałałeju Iwaniczu, nie zapominaj pan o nas tęskniących i. oczekujących.. a już co tatko, to będzie bardzo żałował, że się z panem nie widział..

— Do widzenia, Marjo Tymotejewno, kłaniał się Tałałej, i wskoczywszy na wózek, krzyknął: Najniższe ukłony tatce i mameczce...

Porfiry obejrzał się, a zobaczywszy, że niańka wyszła za wrota, ciął batem po srokatej. Ona też aż poniosła i wzbiła kłęby kurzu! — Aż do wsi jechali nasi podróżni milcząc. Dopiero gdy wyjechali w pole, otrząsł się Tałałej z zadumy, kotłującej w mózgu, i wesoło popatrzył na Porfirego, któremu „tyrolka“ trzęsąc się, zjechała z prawego ucha na lewe.

— Dobrze u starszyny Porfiry? Co? spytał Tałałej podkręcając bródkę.

— Ja komu, z ukosa spojrzał Porfiry na pana i wykrzywił usta z uśmiechu, panu z pewnością, ale mnie z patrzeniem na mordę „uwędzonego czarta“ !

— Toś ty cały dzień spał, jak słyszałem.

— Spał! a jakież takie tam spanie! Nie było okazji do tego Tałałeju Iwaniczu, nachylając się do pana śmiał się Porfiry, i we śnie ten czart prześladował, bo mi się ciągle śniła.Tfu!Tałałej zaniósł się od śmiechu, a to samo zrobił Porfiry i patrzał na niego... I tak to śmiejąc się zajechali na podwórze, gdzie już dawno zapanowały niezakłócone niczem sen i cisza.

LVI.

Na drugi dzień naturalnie nie pojechał Tałałej do Moskwy. Nie pojechał i na trzeci. Stary nie chcąc syna niepokoić pytaniami objawiał tylko przed Porfirym swoje zdziwienie.

— Przecie się już wybierał i nawet sam na siebie się irytował, że nie jedzie, a teraz nagle — siedzi! No myślę sobie, że wczoraj nie pojechał... bo jeździł do starszyny, zmęczył się.. patrzę dziś, ale wcale się nie wybiera...

— Widocznie niema konieczności jechania! wyjaśniał śmiejąc się doświadczony parobek staremu.

— Konieczności? Jakże to? Przed trzema dnia mi miał konieczność? nie spostrzegał się stary, że Porfiry żartuje...

— Tak jest, przed trzema dniami to już dawno! Przed trzema dniami , —konieczność, a dziś, niekonieczność i kwita! Ale się wy dziadku nie troszczcie o Tałałeja Iwanicza... on w Moskwie mieszkając, po moskiewsku i pruje i szyje... Jak przyjdzie konieczność, to on co żywo koleją...

— Co do mnie to broń Chryste Boże i owszem... ale żeby znów jego pani nie chciała...

— O babę wam chodzi?... Od baby dziadku oprócz dobrego nic mu nie grozi ...oj ...oj!

Stary z niedowierzaniem pokiwał głową. Tałałej podśpiewując sobie przechadzał się po wsi, witał się ze swojakami i zaszedł do starosty, u którego czekała na niego całkiem niespodziewana „niespodzianka“.

— Właśnie m się do was wybierał Tałałeju Iwaniczu! zawołał na niego przez okno starosta, wdziewając kaftan.

— Najuprzejmiej prosimy, zawsze nam przyjemnie, wesoło odpowiedział mu Tałałej. Ja oto co dzień wybieram się do Moskwy i w żaden sposób wybrać się nie mogę; co to nie może rodzina, Michale Terentyczu!

— Oczywiście, że rodzina — przychwalił mu starosta wychodząc na ganek, — trudno się od rodziny oderwać... tak przywiązuje... Ale ja przecie myślę, że trzeba wam się prędko od tej rodziny zabierać.

— A to czemu? — zadziwiony popatrzył Tałałej na starostę.

— A no widzicie, posyłałem na stację z listami, a on, patrzę depeszę stamtąd przynosi... „Dla kogo?“ pytam się... „Dla Tałałeja Iwanicza z Moskwy“...

Tałałeja jakby wodą z garnca oblało.

— Dla mnie?... — przemówił ledwie gdzie ona? Dawajcie, Michale Terentyczu, dawajcie prędzej...

—Gdzieżem ja tę bestję wsadził? macał się po kieszeniach; przecież do kieszeni wsadziłem.. a tu w kieszeniach nic..

— Jakże wy też Michale Terentyczu możecie tak robić z depeszami.. to przecie rzecz nadzwyczajna, a wy, djabli wiedzą, gdzie wsadzacie, mówił podrażniony Tałałej.

— Zaczekajno, może tu? włożył dwa palce do kieszonki od kamizelki starosta.

— ...Przypominam sobie.. gdzie ja to włożyłem, a gdzież to było.. żebyście mnie zabili..

Tałałej wyrwał wreszcie znalezioną depeszę i otwarł drżącemi rękami..

Telegram brzmiał następująco: „Nie wiem, co myśleć. Dawno powinieneś był powrócić. Boję się, czy ci się co nie przytrafiło. Jeżeli do czwartku nie przyjedziesz, przyjadę do ciebie sama. Zmartwiona i niespokojna. Jeśliś chory, telegrafuj, przyjadę z doktorem. Na miłość boską, nie męcz mnie. Nad ciebie nie mam nic droższego. Zabij, ale odpowiedz. Twoja na zawsze.“

Ten krzyk bólu i żalu kochającej kobiety opamiętał Tałałeja. Przypomniały mu się i wdzięki i pieszczoty Matreny Teodorowny, przypomniały mu się ukradkowe pocałunki i gorące uściski, które go oszołomiały, jak haszysz Turka, a namiętnością których pijany, padał do jej małych stóp i przysięgał wieczną miłość.. A ona wierzyła mu, bo kochała pierwszy i ostatni raz. Prawda i to, że była zazdrosna, o wszystkie kobiety całego świata wyprawiała mu głupie, nie mające naj-

z rąk napastnika, ten jednak dwukrotnie strzelił do niego, raniąc go w piersi i ramię.

Na odgłos strzałów, wbiegła do sklepu córka sprzedającego, Olga, oraz stróż tego domu Aleksander Matejko. Rabusie znowu dali kilka strzałów i dwoma z nich ranili stróża, poczem, zabrawszy w czapki z kasy około 40 rb., usiłowali zbiedz.

Uciekającym jednak zastąpił na ulicy drogę oficer kozacki, który dobywszy rewolweru, strzelił do jednego z napastników i ranił go.

Ranny, padając, strzelił w kierunku oficera i kontuzjował go w ucho.

Wówczas na balkonie trzeciego piętra domu nr. 7, przy ulicy Stalowej znalazł się inny oficer, który, ujrzawszy uciekających napastników, zaczął do nich strzelać z rewolweru i jednego z nich, jak się później okazało rannego już, Andrzeja Starzyckiego, piekarza (lat 22) położył trupem na miejscu. Drugi napastnik pobiegł w stronę ulicy Konopackiej i tu skrył się w domu nr. 4, gdzie schwytali go kozacy i odprowadzili do cyrkułu. Nazywa on się Stanisław Nitka, liczy lat 20. Trzeci napastnik zbiegł w stronę ulicy Małej, tu jednak wyśledzić go nie zdołano.

W napadzie na sklep monopolowy przy ulicy Nowy Świat nr. 12, uczestniczyło 7 uzbrojonych w rewolwery napastników. Siedzące za kasą siostry panny Helena i Józefa Telakowskie już przy wejściu napastników zauważyły coś podejrzanego, obie przeto ratowały się ucieczką.

P. Józefa Telakowska uciekła na podwórze, a siostra jej, Helena, usiłowała schować się w mieszkaniu. Wówczas jeden z napastników przeskoczywszy przez okienko kasowe, wtargnął do pokoju i strzałem z rewolweru zranił p. Helenę Telakowską w ramię, potem strzelił drugi raz, ale kula utkwiła w drzwiach wchodowych.

Zaalarmowani strzałami dwaj żołnierze, którzy stali wprost sklepu po drugiej stronie ulicy, przybyli w chwili, gdy napastnicy wybiegali ze sklepu. Nim żołnierze zdążyli zmierzyć do nich z karabinów, jeden z uciekających napastników celnym strzałem zabił jednego z żołnierzy, drugiego zaś ranił. Raniony żołnierz dał strzał, którym jednego z napastników powalił trupem na miejscu, wpakowawszy mu kulę w oko.

Pozostali napastnicy skierowali się w stronę ul. Książęcej. Na rogu Nowego Świata usiłował zatrzymać ich rewirowy cyrkułu łazienkowskiego, Balas, przybyły z dwoma innymi żołnierzami — jeden ze sprawców jednak strzelił do Balasa i zranił go.

Oprócz zabicia jednego z napastników, jednego z żołnierzy oraz ranienia rewirowego Balasa i drugiego żołnierza, napastnicy śmiertelnie ranili pięciu kulami urzędnika kolei wiedeńskiej, Stanisława Tatarkiewicza, który przejeżdżał podówczas dorożką.

Ogółem napastnicy dali na Nowym Świecie przeszło 20 strzałów rewolwerowych.

Ogółem dokonano podobnych napadów na 25 sklepów monopolowych, z których wiele spalono doszczętnie, a w starciach straciły życie 4 osoby, kilkanaście zaś odniosło rany od wystrzałów, nie licząc lżej poszkodowanych.

mniejszego sensu sceny; za to jednakże otoczyła go takiem staraniem, dobrobytem i komfortem, że Tałałej mógł się porównać tylko do sera, przewalającego się w maśle.. Obejrzał się naokół, i westchnął. Zakurzona droga.. pochylone chaty, od których zalatuje dymem i nawozem.. wszędzie niedostatek i niechlujstwo.. Starosty ręce oto, śmierdzą, djabli wiedzą czem, tak, że po przywitaniu się, trzeba iść się myć.. A tam w Moskwie nawet wyobrażenia o takiem świństwie nie mają.. Wziąć choćby taką rączkę Matreny Teodorowny, to po prostu, jakby ją przez noc w śmietance moczyła.. bielutka, pulchniutka, a paznokietki różowiutkie.. A czwartek, pojutrze, trzeba rannym pociągiem jechać, bo w piątek by tu już była.. Co by to było gadania.. a i gdzież ją pomieścić.. nie mam ani kanap, ani łóżek od Szmidta.. a Manusia, córka starszyny, cóż by na to..? Dreszcze przebiegły po Tałałeju. Słyszy jej śmiech srebrny, widzi jej miły uśmiech, niebieskie oczka i żywe rumieńce, przebiegające jak fale po jej policzkach.. I o tem wszystkiem trzeba zapomnieć, od tego wszystkiego trzeba odjechać.. Żal!

— A jak pan nie przyjedzie, to będzie znaczyło, że pan zapomniał! słyszy jeszcze jej głos..

— Najdroższa moja! Nie mogę i przyjechać i zapomnieć nie mogę.. Napiszę do niej.. ale co to pisać? Nie powiedzieliśmy sobie nic otwarcie, lecz serce sercu tajemnicę oddało.. Napiszę jej żem odjechał? I bez pisania będzie wiedziała i osądzi, — wszystko mi jedno.. do Matreny Teodorowny, tak, do Matreny Teodorowny trzeba jechać... — To życie!!

— O co wam się rozchodzi, Tałałeju Iwaniczu — spytał go się starosta.

Tałałej wypatrzył się na niego długo, jak na jakie nieznane sobie zjawisko, potem uśmiechnął się, uścisnął mu rękę, oświadczył, że go pani wzywa do interesu, i że jutro odjeżdża do Moskwy. Nie słyszał, co za nim jeszcze mówił starosta, a czytające może już po raz setny depeszę Matreny Teodorowny łaził po polach i po lesie, że wrócił do domu aż o zmierzchu.

— Jutro jadę ojcze do Moskwy, oznajmił staremu, siedzącemu przy wrotach, bo pani po mnie telegrafowała..

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z Rosji i zaboru rosyjskiego

Masowe aresztowania w Warszawie.

We czwartek o g. 8 w redakcji „Zarzewia" w Warszawie dokonano rewizji. W lokalu redakcyi zastało wojsko grono osób, które podobno zebrały się na wiec czy na odczyt. Wszystkich aresztowano i pod eskortą policyi konnej z karabinami (chodzącej pieszo), przeprowadzono do ratusza. Ogółem aresztowano 77 osób. Rewizya trwała prawie do rana.

Niepowodzenie „prawdziwych" Rosjan.

Stowarzyszenie „prawdziwych Rosian" w Warszawie, posiadające zaledwie 480 członków, miało zamiar przyciągnąć do swego stowarzyszenia członków innych towarzystw rosyjskich, istniejących w Warszawie, aby w ten sposób stworzyć „potężny związek". W tym celu na zebranie ogólne Towarzystwa pomocy kobiet rosyjskich przybył przewodniczący „związku", prof. Dawydow, który wygłosił płomienną mowę do kobiet, że kobiety Rosyanki, oprócz sprawom materyalnym, powinny poświęcić się także sprawom politycznym i w tym celu Towarzystwo kobiet powinno połączyć się z „prawdziwymi Rosyanami". Przeciwko takiemu połączeniu się za protestował w energiczny sposób arcybiskup prawosławny warszawski Nikanor, oświadczywszy, że poglądów stowarzyszenia „prawdziwych Rosyan" nie podziela by najmniej ogół rosyjski. W tym duchu wypowiedziało się kilkunastu innych mówców.

„Zniesienie" kary śmierci.

Jak doniosły telegramy, gabinet rosyjskich ministrów zgodził się wreszcie na zniesienie kary śmierci. Jak jednak w rzeczywistości ma wyglądać to proponowane przez ministrów „zniesienie kary śmierci", wyjaśnia „Strana". Jak się dowiaduje pomieniony dziennik, rada ministrów oświadczyła się wprawdzie za zniesieniem kary śmierci, lecz z wyjątkiem tych wypadków, gdy na karę tę skaże podsądnych sąd wojenny. A ponieważ przekazanie tych lub owych spraw sądowi wojennemu w miejscowościach, w których ogłoszono stan wojenny lub ochronę nadzwyczajną albo wzmocnioną, zależy od ministra spraw wewnętrznych, tak samo, jak od niego zależy wprowadzenie praw wyjątkowych, przeto wszystko zostanie po dawnemu.

Z takiemi reformami ma czelność występować obecnie równie zbrodnicza jak ślepa biurokracja rosyjska.

Nauczanie powszechne.

Ministerjum oświaty opracowało zasadnicze przepisy dotyczące powszechnego nauczania. Według tego projektu wprowadza się zasadę obowiązkowego nauczania dzieci płci obojej. Obowiązek otwierania dostatecznej ilości szkół początkowych cięży na ziemstwach i miastach. Na każdego nauczyciela szkoły początkowej powinno przypadać najwyżej 50 dzieci. Wydatki, w stosunku do minimalnej pensji nauczyciela, ma obowiązek wziąść na siebie ministerjum oświaty, reszta zaś wydatków na utrzymanie szkół będzie zaspakajana z funduszów ludności miejskiej. Ostateczny termin wprowadzenia nauczania powszechnego w całem państwie rosyjskiem określa się na lat 10. powyższy projekt komitet ministrów ma wkrótce wnieść do Dumy Państwowej.

Może więc rzeczywiście Rosja wejdzie w prawdziwie „jaśniejszą" erę. Dotychczas bowiem ciemnota ludu była tak wielką, że procent analfabetów sięgał 90% ogólnej liczby ludności.

W sprawie „mankietników.

Pisma warszawsekie ogłosiły następujący list ks. Eustachego Kocina, który należycie oświetla wartość moralną mankietników i streszcza dobitnie wszystkie potworności ruchu marjawickiego:

Ponieważ w sali sądowej bezmankietnik Kowalski, atakowany przez publiczność różnemi pytaniami, dawał kłamliwe odpowiedzi, oraz że na pytanie, dane przez mecenasa Klonowskiego, księża bezmankietnicy i bezmankietniczki zapewniali pod przysięgą, że żadnych habitów ani mateczka, ani księża sekciarze nie noszą, śmiem sprostować ich kłamliwe zeznania, ponieważ Kowalski i jego podkomendna czereda duchowna zarzuciła suknie, noszone przez kapłanów katolickich, przywdziewając jakieś z szerokiemi rękawami szarego koloru ubrania, które nwa żają za habit; na piersi wyszyta jest monstrancja. Na sprawę sądową przyjechali w sukniach kapłańskich czarnych z obawy przed publicznością.

Kowalski umieścił portret nadobnej „mateczki" świętej w kaplicy w Sobótce z prawej strony kościoła; do tej kaplicy straż „honorowa" wpuszcza tylko wiernych wyznawców Kowalskiego; wiem o tem z nst nawróconych mankietników, którzy, jak i wszyscy, mieli szczęście całować ramę portretu „mateczki świętej"; postaci jej wargami tknąć nie wolno.

Portret mateczki w mieszkaniu Kowalskiego przedstawia ją w habicie, ale bez nakrycia głowy. Tym portretem dawano błogosławieństwo „papieskie" (sam tak nazwał) gromadce chłopów, zebranych przed plebanją w Sobótce.

W „Zdrowaś Marja" Kowalski i inni tej wody „ojcowie" umieszczają imiona Kozłowskiej, a nawet w różańcu śpiewanym w niedzielę przed sumą, imię „mateczki" jest wspominane.

Po nauce heretyckiej i bluźnierczej, kaznodzieja-bredziarz każe mówić „Zdrowaś Marja" nie za Kościół św. i na intencję Ojca św., lecz na intencję „marjawicji" do N. Mateczki Marji Franciszki (tj. Felicji Kozłowskiej).

Kowalski słowa prawdy nie powie, jeśli mu stawiać zarzuty; kłamstwo jest hasłem „marjawitów".

Gdyby Kowalskiemu nie podobało się moje ujawnienie „świętej" jego nauki, raczy skierować sprawę o oszczerstwo na drogę sądową, a ja postaram się dużo więcej wtedy powiedzieć, o czem publiczność jeszcze nie wie i gazety nie pisały.

Ks. Marks, mankietnik, zerwał już z Kowalskim, wyrzekając się herezji.

Inne dzienniki proszę o przedrukowanie niniejszego dla wiadomości publicznej oraz zdemaskowania „świętości" Kowalskiego et consorticum.

Ks. Eustachy Kocin,

dawny przyjaciel i kolega Kowalskiego.

Program hr. Gołuchowskiego.

Wiedeń. Expose ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego opiewa jak następuje:

Po krótkim wstępie o ogólnej sytuacji przeszedł minister do zewnętrznych stosunków monarchji.

Stosunki zewnętrzne.

Przez ścisły stosunek z naszymi sojusznikami wsparci o stosunek do Rosji, przeistaczający się w pocieszającą zażyłość, w pełnem używaniu przychylności wszystkich innych mocarstw mogliśmy wytrwale dążyć do celów naszej polityki i nasze interesy otoczyć temi gwarancjami, które są zdolne zapewnić nam niezachwiany postęp na obranej drodze.

Pod znakiem pełnej zaufania zgody, porusza ją się teraz jak dawniej nasze stosunki z państwem niemieckiem. Silnie i niezachwianie tworzą one punkt oparcia tego systemu politycznego, który się od przeszło ćwierć wieku okazał dobrym i którego dalsze trwanie leży nietylko w naszym wzajemnym interesie (?) ale który także dla całego kontynentu europejskiego przedstawia wybitną rękojmię pokoju.

Niemniej zadowalniającym jest stosunek z naszym włoskim sprzymierzeńcem. Wprawdzie istnieją koła nieodpowiedzialne, któreby chciały przez sztucznie wywołany dysonans zakłócić tę harmonię, ale takie próby wywołania niezadowolenia, rozbijają się o obustronną dobrą wolę.

Do tych silnie zbudowanych fundamentów przyłącza się skuteczne porozumienie z Rosją w sprawach odnoszących się do najbliższego wschodu, — porozumienie, które przyniosło już wiele dobrych owoców i które także po uczynionych doświadczeniach obiecuje w przyszłości oddać znaczne usługi, ogólnemu pokojowi.

Austrja i Turcja.

Podjęta na podstawie tego porozumienia akcja reformowa w Turcji jest obecnie w pełnym toku i pozwala się spodziewać, że mimo wielu jeszcze trudności i mimo tendencyjnych starań niezadowolonych krytyków, którzy chcieliby ją przed stawić jako robotę bez widoków, doprowadzi z świadomą celu stanowczością do uchwytnych rezultatów.

Nasze oczekiwanie, że Turcja będzie nam szczerze szła na rękę nie spełniło się. W zupełnem zapoznaniu swych żywotnych interesów, czyniła nam Porta na każdym kroku trudności i wreszcie spowodowała nas do użycia środków przymusowych, które musiały nadwerężyć jej powagę na wewnątrz i których byśmy już z tego powodu chętnie byli uniknęli.

Ale upór, na jaki natrafiliśmy w Konstantynopolu, nie pozostawiał nam żadnego innego wyjścia.

Ani wskazanie na nasze ponad wszelkie wątpliwości stojące usposobienie konserwatywne, ani bliskie niebezpieczeństwo, że na wypadek, gdyby nasza akcja reformowa z winy Turcji pozostała bezskuteczną, z innej strony zostaną postawione żądania. równające się oderwaniu całych prowincji od tureckiego państwa — nie zdołały nad złotym Rogiem wywołać lepszego pojmowania sytuacji i tak wreszcie, po wyczerpaniu wszystkich środków celem pokojowego przekonania, przyszło do wspólnej demonstracji flot uwieńczonej pełnym rezultatem.

Co się tyczy stanu prac reformowych, można stwierdzić, że tenże wcale nie jest niezadowalniającym, chociaż trudności tkwią nietylko w oporze

Turcji, ale także w robocie tych kół powstańczych, które mając cele samolubne starają się spowodować rozbicie się dzieła podjętego przez mocarstwa w tak bezinteresowny sposób.

Do używanych przytem najchętniej środków, należy organizacja i materjalne popieranie band, które już wielu spustoszeń dokonały i które służą specjalnemu celowi, by utrzymywać ciągłe niepokoje i wrzenie.

Do radykalnego uunięcia tych niebezpiecznych zjawisk, potrzeba jeszcze lojalnego współdziałania wszystkich krajów sąsiednich, wobec których mocarstwa już niejednokrotnie występowały z stanowczemi przedstawieniami i upomnieniami, celem wzbudzenia u nich poczucia ciężkiej odpowiedzialności, jaką by na siebie w oczach całej Europy przez tolerowanie w obrębie swych granic band powstańczych ściągnęły.

Nie można tu zaprzeczyć, że tak w Zofji jak i w Atenach i Belgradzie przygotowują się do zarządzenia energiczniejszych środków w tym kierunku.

Ministerstwo podnosi z uznaniem zachowanie się w tej sprawie rządu bułgarskiego, który od pewnego czasu z lepszym wynikiem stara się, swe dobre zamiary także w czyny przemienić. Niechaj będzie wolno wyrazić nadzieję, że ten godny naśladowania przykład znajdzie naśladownictwo w Grecji i w Serbji gdzie przeprowadzenie wydanych zarządzeń pozostawia jeszcze wiele do życzenia.

Następnie minister omówił konflikt grecko-rumuński organizację międzynarodowej żandarmerji w Macedonji i reformę sądownictwa.

Unja serbsko-bułgarska.

Przechodzimy obecnie do sytuacji spowodowanej tak zw. traktatem w sprawie serbsko-bułgarskiej unii celowej, co zmusiło nas do zajęcia stanowczego stanowiska. Nie pozostawało nam nic innego jak przerwać dość daleko już posunięte rokowania o traktaty handlowe z Serbją i Bułgarją i oczekiwać, aż stosunki zostaną przywrócone do punktu, umożliwiającego podjęcie ich na normalnej podstawie.

Co do Bułgarji, w której przez przyjęcie przed łożenia rządowego w sobranji stworzono fakt dokonany, musieliśmy sobie zastrzedz zbadanie sprawy ze stanowiska traktatu berlińskiego. Co do Serbji mieliśmy tylko do dyspozycji teren traktatowy. Po naszym kategorycznym proteście, Serbja wyraziła gotowość przedsięwzięcia wszystkich tych modyfikacji w traktacie z Bułgarją, względnie wogóle nie przedkładać traktatu skupsztynie. Wybraliśmy ostatnią alternatywę, żądaliśmy odnośnej pisemnej deklaracji i podjęliśmy rokowania traktatowe dopiero po zupełnem spełnieniu naszych warunków.

Przedstawiwszy po krótce przebieg sprawy marokańskiej zakończył minister następującemi słowami:

„Z moich wywodów poznacie panowie, że zawsze naszą gwiazdą przewodnią była myśl o pokoju, któremu także i w przyszłości chcemy służyć, bez narażania jakichś interesów, ale niezłomnie i świadomie celu, dla dobra i pożytku monarchji".

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 11 czerwca.

— **Kalendarz kościelny.** We wtorek Eschila biskupa męczennika, Jana i Onufrego wyznawców; we środę Antoniego z Padwy wyznawcy; we czwartek Boże Ciało, Bazylego Wielkiego biskupa wyznawcy, doktora kościoła i Anastazego biskupa wyznawcy.

— **Kalendarz astronomiczny.** We czwartek wschód słońca o godzinie 3 minut 32, zachód o godzinie 7 minut 46, długość dnia 16 minut 14.

— **Towarzystwo Strzeleckie** odbyło wczoraj Walne zgromadzenie pod przewodnictwem nowego prezesa dra W. Staniszewskiego, który w przemówieniu swem podniósł załatwienie spraw finansowych Towarzystwa i uchwalenie pewnej kwoty Zarządowi do dyspozycji, oraz sprawę nabycia nowej siedziby dla Tow. Podczas obrad uchwalono zniesienie bellerów moździerzowych przy strzelaniach do tarczy lub do kura, a obmyślenie innego sposobu, któryby zadowolnił emocję strzelców. Celem ułatwienia obywatelom mniej zamożnym przystępu do Towarzystwa, a tem samem wprowadzenia czynników z żywszym temperamentem, Zgromadzenie uchwaliło na rok 1906 znieść wpisowe dla nowo przystępujących członków, a wkładki obniżyć na 24 koron rocznie.

Po południu odbyło się strzelanie konkursowe o złoty medal wieczystej fundacji Jana Götz-Okocimskiego. Strzelanie rozpoczął obecny król p. Suski; następny strzał przypadł fundatorowi. Medal za centralną 5-tkę przypadł p. Eugeniuszowi Smidowiczowi. Towarzystwo od siebie ofiarowało fundatorowi taki sam medal, wykonany w pracowni jubilerskiej p. Karola Czaplickiego Medal posiada z jednej strony herb Okocimski z napisem: „Fundacja króla Jana Götz-Okocimskiego, 1904", z drugiej strony — kurek strzelecki z napisem: „Towarzystwo Strzelców Krakowskich."

— **VII doroczne Walne Zgrom. Członków Związku katol. Krawców w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 24-go czerwca bm. przy ul. Siennej l. 5 w czytelni katol. o godz. 6 tej wieczorem. Porządek dzienny: 1 Zagajenie. 2 Sprawozd. dyrekcji. 3. Sprawozdanie komisji kontrol. 4. Rozdział zysków. 5. Wybór nowej rady nadzorczej. 6. Wybór nowej dyrekcji. 7. Wnioski i interpelacje.

— **Teatr ludowy** korzysta z powodzenia wesołego wodewilu p. t. „Biedna dziewczyna" (w niedzielę wieczorem przedstawienie było wysprzedane), daje sztukę jeszcze raz, w nadchodzącą sobotę dnia 16 bm. o godz. 8 wiecz. Atrakcją przedstawienia będzie występ p. Wacława Nynkowskiego w roli Mukiego. P. Nynkowski, słynie jako jeden z najlepszych dziś artystów operetkowych, w rolach wymagających werwy i komizmu.

We środę dn. 13 bm. wystawia teatr na ul. Rajskiej słynną przeróbkę powieści Montepin'a: „Roznosicielka chleba". Obliczając powodzenie tej sztuki na warstwy najszersze, reżyserja zlokalizowała ją na stosunki miejscowe. W splocie konfliktów Montepin'owskich, wymagalna jest bowiem ścisła orjentacja nazwisk i miejscowości, czemu przeszkadzałoby niejednokrotnie brzmienie francuskie pierwowzoru. Tytułową rolę Joanny odegra pani Leonia Barwińska, dotychczasowa artystka sceny poznańskiej.

— **Zapiski osobiste.** Dyrektor kolei państw. radca dworu p. Horoszkiewicz wyjechał na czas około 10 dni w sprawach służbowych za granicę.

— **Zjazd koleżański b. uczniów** klasy VIII a i b. gimn. św. Jacka w Krakowie, którzy zdawali egzamin dojrzałości w r. 1896, odbył się w dniu 3 bm. Uczestnicy zjazdu, bardzo licznie zebrani, zeszli się o godz. 9 rano na podwórzu gimn. św. Jacka, gdzie ich przyjął dyrektor p. Bednarski w otoczeniu profesorów, oraz orkiestra gimnazyalna. Po uroczystem nabożeństwie, które odprawił jeden z kolegów, udali się uczestnicy do klasy, w której przed 10-ciu laty zdawali maturę, gdzie b. gospodarz obu oddziałów klasy 8 prof. Aleksandrowicz i Szajdzicki, po stosownej przemowie odczytali katalogi klasowe. Scena ta bodaj czy nie była najbardziej wzruszającą podczas całego zjazdu, choć i później nie brakło chwil i wrażeń silnych. Czytanie katalogu trwało długo, bo ciągle je przerywano, przypominaniem sobie dawnych dobrych czasów, kiedy największem nieszczęściem była zła nota. Profesorom odpowiedział jeden z kolegów. Piękna uroczystość skończyła się wspólnym obiadem w restauracyi Pollera, w którym obok uczestników zjazdu brali udział profesorowie: Aleksandrowicz, ks. Gołba, Krukowski, Kulczyński, Rozwadowski i Szajdzicki. Telegramy z życzeniami nadesłali b. profesorowie zebranych, radca szkolny Kawecki, Majer, ks. prałat Siedlecki, oraz koledzy, którzy z powodu różnych przeszkód nie mogli wziąść udziału w zjeździe. Po szeregu toastów uchwalono odbyć następny zjazd po 10 latach. Prawdziwie miłą niespodziankę sprawił uczestnikom zjazdu dyr. p. Bednarski. Za jego staraniem w czasie nabożeństwa śpiewał chór gimn. pod batutą prof. Bursy, a nadto w budynku gimn. orkiestra uczniów uprzyjemniała pobyt uczestnikom zjazdu.

— **Groźba strejku.** Partja socyalistyczna austrjacka wydała odezwę, w której grozi jeneralnym strejkiem w razie dalszego przewlekania reformy wyborczej. Na razie będzie ogłoszony trzydniowy strejk w Wiedniu. Odezwa kończy się takim frazesem:

Robotnicy austryaccy nie dadzą się brudnemi intrygami oszukać w swojem prawie. Może korona ścierpieć że mała banda szlachciców, adwokatów i lumpenproletaryatu (?!) poniewiera jej wolę, która tym razem zgodną jest z wolą i prawem ludu, może rząd przypatrywać się jak wyszydzają jego piękne mowy i zapewnienia — robotnicy nie ugną się przed uprzywilejowaną bandą i będą wszystkimi środkami i do ostateczności walczyli o powszechne, równe i tajne prawo wyborcze!

— **Kronika lwowska.** (Od nasz kor.) Dyr. Heller obejmuje kierownictwo teatru z dniem 1 lipca i obiecuje rzeczy niesłychane i niewidziane we Lwowie. A choć p. Heller obiecuje tylko, posłuchać warto, czem się Lwów cieszyć może, a i to znaczy dużo, bo w nadziei połowa szczęścia. A więc... na pierwszy ogień za nowej dyrekcyi pójdą „Śluby panieńskie" Fredry i „Pierwiosnki" Ujejskiego, a potem w ściśle dziś już określonym porządku, jak p. Heller zapewnia, pójdą premiery i wznowienia. Przedewszystkiem Szekspir, a więc „Hamlet", „Juliusz Cezar," „Sen nocy letniej", „Zimowa opowieść" i „Burza". Po Szekspirze Ibsen, Schiller, a z noszych Słowacki, Wyspiański „Dziady" Mickiewicza. I niezmordowanie, jednym tchem recytuje p. Heller: cały Fredro, Bliziński, Wildego „Tragedya florencka", Hauptmana: „Pippa tańczy" Nowaczyńskiego: „Starościc ukarany" i „Djabeł łańcuski", Kasprowicza „Uczta Herodyady" itd. i dalej obiecuje niezmordowanie nowy dyrektor, dodając, że to nie pomysł nagły jakiś, ale repertuar teraz już na cały rok przygotowany. Więc to program! I jaki jeszcze program! Każda premiera i każde wznowienie mają już dzień swój wyznaczony w kalendarzyku dyrektorskim. Tyle co do dramatu.

Opera przedstawia się również imponująco. Z premier operowych pójdą: „Orfeusz" Glucka, „Eugeniusz Onegin" Czajkowskiego, „Amico Fritz" Mascagniego, „Mefistofeles" Boito'a. „Don Pasquale" Donizettiego, „Żyd polski" Weissa, „Ewangielista" Kienzla, „Zygfryd" i „Meistersängerzy" Wagnera, „Andreas Chenier" Giordana, „Stara baśń" Żeleńskiego i „Pan Tadeusz" Wyżdzgi.

Wznowić obiecuje p. Heller: Tanhäusera, Walkirye Cyganerye, Manon, Aidę, Mignon, Carmen, Cavalerię, Pajace, Straszny dwór, Halkę, Fausta, Traviatę, Samsona, Wertera, Chopina, Toscę, Cyrulika i Opowieści.

Ale że nietylko dramatem i operą żyje człowiek teatru łaknący, więc w operetce obiecuje dyrektor obietnic pełny i nie żałujący ich z rozrzutnością bogacza mającego skarbiec nieprzebrany wznowić cały szereg utworów znanych i lubianych ogromnie. Muza lżejsza wwiedzie na scenę naszą tryumfalnym pochodem: Lalkę, Orfeusza w piekle, Piękną Helenę, Książątko, Boccacia, Nietoperza, Wielką księżnę Gerolstein, Życie paryskie i wiele innych nowych, między tem 2 angielskie oraz 2 opery komiczne z dawnego repertuaru.

Czyż to mało? Czekać tylko i cieszyć się oraz prosić nieba, żeby choć połowa tych obietnic dyrektorskich doczekała światło kinkietów. Obietnice są, co będzie dalej... zobaczymy.

Tymczasem wyjeżdża nowy teatr do Krynicy na letnie występy, gdzie rozpocznie przedstawienia z dniem 7 lipca. Sezon teatralny w Krynicy trwać będzie do 22 sierpnia. Repertoar obejmuje "Tamtego" „Wujaszka Wanię", "Na dnie", „Mieszczan" i wiele innych utworów poważnych, granych we Lwowie.

Opera z operetką wyjeżdża do Krakowa. Uchylony rąbek tajemnicy repertoarowej zapowiada wam między innemi: Wertera, Pajaców, Cavallerię, Druciarza, Lohengrina, Chopina i wiele innych. Tyle z teatru. Dyrektor Heller — dziś to już stwierdzić można — jest niezmordowany w... obietnicach przynajmniej.

A teraz pozwólcie, że z teatru przejdę wprost do... muzeum kryminalnego. Powstała u nas nowa instytucja nosząca taką nazwę, instytucya drobna, niepozorna, ale interesująca w każdym razie i pożyteczna. Nie jest to właściwie nawet muzeum, ale raczej „gabinet historyi naturalnej kryminalistycznej" przy szkole dla żołnierzy policyjnych. Szkoła taka okazała się bardzo potrzebną wobec brutalności i nietaktu żołnierzy policyjnych w różnych zajściach i celem jej jest pouczenie żołnierzy o zakresie ich władzy, oraz o sposobie zachowania się wobec publiczności. Muzeum ma ich pouczyć o różnych arkanach i sztuczkach złodziejskich i rozbójniczych. Zbiór obejmuje różne osobliwości przydatne włamywaczom, narzędzia walk ulicznych, fałszywe miary, wagi, karty i machin piekielnych, dwie mapy plastyczne Lwowa wykonane w glinie i cemencie itp.. Na tych przedmiotach uczą kierownicy szkoły policyantów, zaznajamiając ich z działalnością danych przyrządów i różnemi arkanami złodziejskiemi. Szkoła i muzeum są niewątpliwie bardzo pożyteczne przez działalność swoją wykorzeniającą z żołnierzy policyjnych system wojskowy, a czyniącą z nich rzeczywistych przestrzegaczy i obrońców publiczności.

To „muzeum kryminalne" nasuwa mi inną myśl, o innem muzeum, a raczej archiwum — mianowicie o zbiorach archiwalno-muzealnych miejskich, zbiorach posiadających umieszczenie takie, jakich nie posiadają zapewne archiwa o wiele mniejszych miast nawet galicyjskich. Archiwum miejskie stolicy kraju — z braku miejsca — umieszczone jest w dawnej stajni końskiej i wilgotnej kuchni pompierskiej w ratuszu; ale ponieważ stajnię tę postanowiono teraz użyć na inne cele, więc nie wiadomo gdzie się podzieją stare księgi i akta. Wprawdzie był daw

niej projekt użycia t. zw. „Baszty prochowej“ na wałach gubernatorskich dla celów archiwalnych, ale projekt poszedł w zapomnienie. Wobec tego uchwaliła komisya archiwalna postawić jako wniosek nagły na jednem z najbliższych posiedzeń Rady miejskiej sprawę lokalu dla Archiwum i muzeum miejskiego.

— Odsłonięcie pomnika Chmielowskiego, dłuta Stanisława Ostrowskiego, odbyło się wczoraj przed południem na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie w obecności rodziny śp. prof. Chmielowskiego, komitetu budowli pomnika, profesorów Uniwersytetu, radnych miasta, młodzieży i licznej publiczności. Aktu odsłonięcia dopełnił prezes komitetu budowy prof. Roszkowski. Następnie przemówił prezydent miasta Michalski, przyjmując pomnik w opiekę miasta; wreszcie przemówił prof. Kallenbach imieniem Wydziału filozoficznego, oraz przedstawiciele młodzieży uniwersytetu i politechniki. Na pomniku złożono wieńce i kwiaty.

— Tow. robotnicze „Skała“ we Lwowie obchodziło wczoraj z wielką uroczystością półwiekowy jubileusz swego istnienia. Rano odprawił arcyb. Bilczewski w archikatedrze nabożeństwo dziękczynne, poczem odbyło się poświęcenie sztandaru stow., a w południe w sali tow. obchód, wieczorem zaś przedstawienie.

Z **Tarnowa** donoszą nam:

Niepokoje więźniów, wybuchłe dnia 3 b. m. w więzieniach ck. sądu obw., zakończyły się tego samego dnia wieczorem wskutek interwencji prezydenta Dolińskiego, którego wezwano z Łęk, majątku ziemskiego pod Pilznem, gdzie bawił właśnie przez oba święta dla wypoczynku. Powodem całego zajścia była okoliczność, że więźniom w drugi dzień Zielonych Świąt nie dano mięsa na obiad, podczas gdy regulamin dla domów karnych przewiduje, by więźniom w święto Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy i Zielonych Świąt przez oba dni dawać mięso. Zarząd więzienny nie uczynił tego, gdyż podobno więźniowie dostali mięso innego dnia, w którym się im nie należało pożywienie mięsne. Prezydent sądu obiecał im jako rekompensatę, w święto Bożego Ciała mięso. Więźniowie poburzyli w celach piece, powybijali drzwi i okna, tak, że szkoda spowodowana rozruchami jest dość znaczną. Widocznie są oni z zewnątrz bardzo dobrze informowani o przepisach i regulaminach kuchennych dla domów karnych, skoro potrafili z drobnego powodu wywołać bunt.

Po wsiach i miasteczkach w okolicy Tarnowa włóczy się niejaki Fryderyk Tausig, 28-letni żyd z Czech i wyłudza wsparcia rzekomo na cele podróży, na którą jakoś nie może się jeszcze zdecydować. **Przed oszustem tym** należy się mieć na baczności i o jego pojawieniu się donieść władzom.

— **Po powodzi.** Kraków tym razem uniknął katastrofy. Dzisiaj stan wody na Wiśle jest mało co wyższy od normalnego, a w okolicy bliższej woda szkód żadnych nie wyrządziła.

Inaczej było jednak na prowincji, gdzie rzeki powylewały, powodując szkody, trudne dziś do obliczenia, ale znaczne w każdym razie, szkody rok rocznie się powtarzające i ubożące coraz bardziej kraj i tak ekonomicznie słaby. A regulacja rzek wlecze się tempem tak powolnem, jakby na wieki całe była obliczoną.

O wylewach otrzymujemy z różnych miast Galicji listy, których część, ilustrująca ogrom klęski perjodycznie się powtarzającej, zamieszczamy poniżej, gdyż pomimo, że niebezpieczeństwo minęło, zachowały one jeszcze swą aktualność jako groźba przyszłości niedalekiej może.

— **Ciężkowice** nad Białą koło Tarnowa. Niebezpieczeństwo powodzi minęło, aczkolwiek nie bez znacznych strat; większa bowiem część równień nad rzeką Białą położona, zalana była wodą. Największy stan wody był dnia 7-go bm., w którym to dniu woda nawet przez gościniec rządowy przechodziła.

W dniu najwyższego stanu wody odbywały się wybory do Rady miejskiej — i dzięki wylewowi, który wielu obywatelom nie pozwolił brać udziału w akcie wyborczym, udało się tutejszym żydom i socjalistom przeprowadzić swoich kandydatów. Wybory do tutejszej rady zostały już raz unieważnione, gdyby teraz nie wniesiono protestu, zasiadać będzie w radzie 3 radnych, z których dwóch byłych burmistrzów zasuspendowało namiestnictwo, a trzeci uchronił się rezygnacją od suspencji. Ci trzej radni przeszli przy poparciu tutejszych żydów i socjalów, a nie ulega wątpliwości — że jako byli burmistrze będą się starali zagarnąć dla siebie całą władzę. Czy jednak wybory odbyły się prawidłowo, gdy tak duża ilość wyborców nie mogła wykonać swego prawa wskutek nieprzewidzianej a niemożliwej do usunięcia przeszkody, jaką był wylew.

Nowy Sącz, 7-go czerwca.

Wskutek ciągłych deszczów, Dunajec z wszystkich stron miasta wylał, a stan wody wynosi przeszło 3 metry. Woda sięga już do toru kolejowego na przystanku i do mostu żelaznego św. Heleny, zabierając wszystkie płoty ogrodów i zalewając grunta i park Jordana. Woda dostała się przy przystanku kolejowym, na Wulkach i przy moście żelaznym św. Heleny do wszystkich domów mieszkalnych, stodół i stajen na przeszło metr wysokości.

Również rzeka Kamieńca na Załubińczu wylała, zalewając grunta i domy pod miastem Nowym Sączem.

Mieszkańcy tak na Wulkach, jak i na Załubińczu, opróżniają mieszkania, ratując swe mienie.

Tej nocy, z powodu nagłego napływu wody, powstała ogromna panika wśród mieszkańców Załubińcza i na Wulkach. Zaalarmowana straż pożarna miejska, przy była zaraz w pomoc nieszczęśliwym i łódkami przewoziła mieszkańców z sprzętami do mostu. Piwiarnia i restauracja „Wenecja“ jest dziś prawdziwą Wenecją, stoi bowiem cała w wodzie, a dostać się do niej można jedynie łódkami. Woda w Dunajcu i Kamienicy napływała ciągle z gór, gdzie miało nastąpić oberwanie się chmury. Wszystko co żyje, przybywa przypatrzyć się wylewowi Nie do opisania jakie szkody wyrządził ten wylew. Rozpacz mieszkańców tem większa, że deszcz dalej leje jak z cebra, i to bezustannie. Woda zerwała połowę mostu we wsi Rozwojowej pod Nowym Sączem.

Przemyśl, 9-go czerwca.

Wskutek silnych deszczów San wylał w całej okolicy miasta, wyrządzając olbrzymie szkody. W Przemyślu zalane częściowo niżej położone przedmieścia: Wilcze i Błonie. Stan wody na Sanie nadzwyczaj wysoki, dochodził we czwartek do wysokości 3 m. 40 cm. ponad zwykły poziom. O mało, a byłoby przyszło do ofiar w ludziach, gdyż 12 robotników zajętych przy przebudowie rządowego mostu drewnianego, wpadło wraz z zerwanem rusztowaniem w wodę. Robotników pouczepianych do belek unosił szybki prąd wody. Zgromadziły się natychmiast setki widzów, przyglądających się bezradnie nieszczęśliwym, walczącym ze śmiercią. Na ratunek pośpieszyły łodzie miejskiej straży pożarnej, batalionu pionierów i rybackie. Wszystkich wydobyto z wody szczęśliwie, a zawalone przęsło mostu zatrzymano dopiero o 4 klm. niżej w Przekopannej. Około godziny 10 w nocy woda unosząca z okolicy zabrane płoty, faszyny i siano, zabrała drugie przęsło mostu. Starostwo zarządziło akcję ratunkową w okolicach powiatu, dotkniętych klęską. O ofiarach w ludziach nie wiadomo nic dotychczas. Dziś niebezpieczeństwo minęło, woda opadła znacznie, prawie że wróciła do normalnego stanu.

Wojnicz, 8 czerwca.

Wylew Dunajca zalał grunta pod Zgłobicami. Gdzie okiem sięgnąć, wody wokoło. Wsie nad Dunajcem położone, jak: Błonie, Szczepanowice, Wielka Wieś, Olszyny, Roztoka i td., częściowo lub całkowicie zalane. Miejscowości po lewym brzegu położone, ocalił wał ochronny, usypany przed kilku laty pod Łukanowicami.

Bochnia, 8-go czerwca.

Raba wylała. Wiele wsi, niżej położonych, znajduje się pod wodą, a mieszkańcy musieli się schronić przed nagłym przypływem na strychy lub dachy. Szkody bardzo duże, zwłaszcza w inwentarzu żywym. Komunikacja przerwana wskutek uszkodzenia gościńca w kilku miejscach. Wśród ludności przerażenie ogromne, akcję ratunkową prowadzi wojsko.

Gorlice, 7-go czerwca.

Wskutek ulewnych deszczów w górach, wylała dziś w nocy niespodzianie Ropa, zalewając całą niżej położoną część miasta t. zw. „Zawodzie“ wraz z niżej położonemi gruntami i ogrodami oraz targowicę miejską, przyczem wdarła się do domów, sięgając w niektórych z nich do pół metra wysokości. Szkody w mieście samem, w uszkodzonych budynkach są dość znaczne, ale większe jeszcze uczyniła Ropa po obu swych brzegach niszcząc i zamulając pola i plony. Stan wody podniósł się blizko na 3 metry ponad zwykły poziom. Jak każdy wylew górski tak i ten był nagłym, ale też i rychło się skończył. Koło godz. 5 nad ranem, gdy ustał deszcz padający noc całą, zaczęła woda opadać zwolna, ale mimo to zachodzi obawa ponownego wylewu, gdyż deszcz zaczął na nowo silnie padać.

—o—

— **Morderstwo w Karwinie.** Donoszą nam: Do kancelarji szybu „Franciszki“ w Karwinie przyszedł 6 bm. były robotnik z tegoż szybu, Franciszek Sumera ze Strzebinki w Galicji, żądając książki robotniczej i należącej mu części z „Bruderlade“. Książkę wydano mu natychmiast, a po część z „Bruderlade“ kazano mu udać się do kasjera Jurzicy. Sumera oddalił się z kancelarji i zaczął czatować na tegoż urzędnika, a po wyjściu jego z urzędu poszedł za nim i przy szybie „Hohenegger“ strzelił do niego sześć razy z rewolweru. Trzy strzały trafiły i położyły Jurzicę trupem na miejscu. Morderca uciekł do lasu, ale na drugi dzień został schwytany i oddany do sądu.

Ze świata.

Samochodem do Bieguna.

W jesieni 1905 roku odbył się w Belgji, w mieście Mons, kongres międzynarodowy „dla wszechświatowej ekspansji ekonomicznej“ (Congres international d'Espansion economique mondiale), na którym między innemi urządzono zjednoczenie w najbliższym czasie usiłowań narodów cywilizowanych w celu systematycznego badania okolic podbiegunowych, ewentualnie dotarcia do bieguna nów. Nad tym ciekawym projektem zastanawia się nasz znany podróżnik i geograf Henryk Arctowski w broszurze francuskiej, wydanej w Brukseli w 1905 r.

Zdaniem jego, większą część niezbadanych jeszcze okolic bieguna północnego można byłoby poznać przy pomocy statku o potężnych maszynach i mocnym pancerzu stalowym — typu Jermaka, na którym odbył swą wyprawę północną admirał Makarow.

Co zaś do bieguna południowego, znaczniej mniej badanego, to tu niezbędnym byłoby przeprowadzenie całego szeregu wypraw naukowych; poprzedzać je winna wyprawa przygotowawcza, przeważnie oceanograficzna, któ ra, zbadawszy własności lodów i dna morskiego, postarałaby się o wyznaczenie punktów odpowiednich na stacje zimowe, skąd później mogłyby wyruszać lądem lub lodami wyprawy poszczególne.

Noga ludzka dotarła już do 82 szerokości południowej. Śmiały badacz Scott, wraz z innemi członkami wyprawy, statkiem „Scotia“ dopłynął do stóp gór Erebus i Terror pod 78 szerokości południ., stąd zaś w przeciągu 5 miesięcy uszedł zaledwie 4 szerokości i z powodu braku zapasów żywności, cofnąć się musiał. Dzieliła go od bieguna przestrzeń mniej więcej 800 kilometrów.

Arctowski podaje myśl posługiwania się w tego rodzaju wyprawach samochodem co, zdaniem jego, ogromnie by rzecz całą ułatwiło. Projekt swój przedstawia w sposób następujący:

Od stóp wyniosłości Erebus i Terror, mamy do bieguna 1,296 kilometrów; otóż przypuśćmy, że stąd wyrusza wypróbowany uprzednio samochód, przystosowany do warunków miejscowych i obficie zaopatrzony w żywność. Jadąc 10 do 20 kilometrów na godzinę w przeciągu dni 3—4 przebędzie trzecią część powyżej wymienionej odległości i dotrze do stacji pierwszej; wysłany samochód Nr. 2 zasili samochód 1-szy, który dojeżdża do przystanku drugiego i powraca do podstawy operacyjnej. Wreszcie samochód Nr. 3 przebywszy 800 kilometrów, zasila samochód 1-szy i pozwala mu dotrzeć do bieguna. Cała podróż przy warunkach sprzyjających trwać będzie około dni 10-u.

Teoretycznie cała kombinacja przedstawia się nader prosto i zachęcająco, zdaje się nawet więcej prawdopodobną, aniżeli projekt posługiwania się w tym samym celu balonem, który dotychczas nie daje się ujarzmić i kierować dowolnie.

Poza rozwiązaniem kwestji istnienia lądu starego dokoła bieguna południowego i kwestji specjalnie gieograficznych, wyprawy zamierzane musiałyby prowadzić szereg doniosłych badań specjalnych, dotyczących magnetyzmu ziemskiego, elektryczności atmosferycznej i t. p.

Systematyczność i ciągłość takich badań, ułatwia obfitość wysp, rozsianych na oceanach: Wielkim, Indyjskim i Atlantyckim, dzięki temu, możnaby nieprzerwanym łańcuchem połączyć stacje naukowe przybiegunowe ze stacjami Afryki, Ameryki i Australii. W pewnej mierze początek już zrobiony, gdyż rząd Argentyny założył obserwatorjum magnetyczno-meteorlogiczne na wyspie Ano Nuevo, prowadzi tam badania, rozpoczęte przez wyprawę szkocką na wyspie Lourie i założy prawdopodobnie inne jeszcze stacje.

Poza tem należałoby także poczynić starania około założenia punktów obserwacyjnych w głębi lądów, możliwie blisko biegunów.

Belgijska wyprawa, w której uczestniczył Henryk Arctowski w latach 1897, 8 i 9 zimowała pierwsza w okolicach biegunu południowego; może więc i teraz Belgja stanie pierwsza w szeregu narodów, które zapragną poprzeć uchwałę kongresu w Mons.

Gdyby, dajmy na to, wyprawa przygotowawcza wyruszyła w sierpniu 1907 r. z Antwerpji, to w listopadzie mogłaby już, opłynąwszy dokoła przylądek Horna, badać okolice, przylegające do oceanu Spokojnego, następnie korzystając z letnich wiatrów podbiegunowych, doszłaby do lodowatego morza Rossa, w celu wypróbowania samochodów. Przezimowawszy w Melburne, ekspedycja wypłynęłaby na poszukiwanie nowych ziemi Wilkes'a i w nieznanych zupełnie okolicach przybiegunowych na południu oceanów Indyjskiego i Atlantyku.

Naszkicowany tu plan działalności wymaga olbrzymich kapitałów, ogromnego nakładu pracy i długiego

czasu, jedynie więc zjednoczone usiłowania świata cywilizowanego, mogłyby w myśl postanowień kongresu w Mons, podołać takiemu zadaniu.

Wybory do parlamentu w Belgji.

W Belgii odbyły się wybory do parlamentu, oparte na systemie powszechnego, nierównego, pluralnego, bezpośredniego prawa wyborczego. Socjaliści zapowiadali zupełne zwycięstwo dla stronnictwa radykalnego i demokraty cznego socjalistycznego i chwilę łudzili się nadzieją, że wyrwą ster rządu z rąk klerykałów, którzy już 22 rok nieprzerwanie rządzą w Belgii. Tak się nie stało. Nadzieje zawiodły. Większość klerykalna w przyszłym parlamencie belgijskim wynosić będzie 12 głosów. Co prawda w r. 1898 większość ta wynosiła 70 głosów, a w r. 1896 nieco mniej, ale zawsze 56 głosów — dziś zmalała do 12 głosów. Przed wyborami wynosiła większość klerykalna 20 głosów. W nowej izbie liczyć będą katolicy belgijscy 89 głosów, liberali 46, a socjaliści 31 głosów. Przy wyborach liberali zwyciężyli w 3 okręgach nowych i odebrali klerykałom jeden okręg w Brukseli, jeden w Antwerpii i jeden w Dinant. Socjaliści zdobyli nowy okręg Namur na rzecz wybitnego pisarza socjalistycznego, Leona Furnemont. Okazało się zarazem, że system wyborów pluralnych wprawdzie utrudnia socjalistom zdobywanie mandatów, lecz wcale ich nie usuwa z izby, jak sobie to klerykali przy reformie wyborczej w r. 1900 obiecywali. Liczba wyborców klerykalnych i antyklerykalnych jest w Belgii prawie równą i waha się między milionem a miljonem stotysięcy głosów. Wśród głosów antyklerykalnych socjaliści zdobyli przeszło pół miliona głosów. Szczegółowa statystyka wyborów belgijskich jeszcze nie została ogłoszoną.

Katastrofa balonowa. D. 3 bm. dwóch kupców i pewien kapitan piechoty wznieśli się balonem z terenu wystawy w Medjolanie. Balon, wzbiwszy się wysoko w powietrze, porwany wiatrem, przeleciał Apeniny i skierował się ku morzu. Dnia 4 bm. rano widziano go ze stat ku strażniczego w Ankonie, a po południu z wybrzeża Tirolo pod Ankoną. Ponieważ balon unosił się blizko po wierzchni morza, wysłano przeto na ratunek łódź torpedową. Załodze udało się uratować balon, ale łódź jego była próżna. Widocznie kapitan i dwaj kupcy utonęli.

Najstarsze zwierzę na świecie. W ogrodzie zoologicznym w Londynie padł olbrzymi żółw, najdawniejszy mieszkaniec tego ogrodu, a może najstarsze zwierzę na kuli ziemskiej. Żółwia tego przywieźli do Europy hiszpanie w 16 wieku, a według zapisek, nie ulegających wątpliwości, żył on co najmniej 400 lat.

Dochody Mikada. Jedno z pism angielskich podaje kilka ciekawych dat o dochodach rocznych władcy Japonji. I tak: jego lista cywilna wynosi 6 miljonów koron oprócz tego otrzymuje on dwa miljony koron rocznie tytułem procentu od 40 miljonów koron, które mu przed 11 laty zapłaciły Chiny tytułem kosztów wojennych. Miljon koron otrzymuje Mikado jako dochód od swego prywatnego majątku, przynoszącego około 80 miljonów koron. Dwa miljony koron przynoszą mu lasy rozciągające się w jego dobrach na obszarze 5.124.873 akrów, a szacowane na przeszło dwa miljardy koron. Ogółem więc roczny dochód Mikada wynosi 11 milionów koron. Suma ta jednak jest dosyć szczupła w stosunku do rozchodów, trzeba bowiem zważyć, że cesarska rodzina składa się z 60 osób, w czem 11 zamężnych księżniczek i 4 owdowiałe, a Mikado dbać o nich wszystkich musi.

TELEGRAMY.

(z dnia 11 czerwca)

Delegacje węgierskie.

Wiedeń. O g. 11 przedpoł. odbyło się posiedzenie komisyi spraw zagranicznych delegacji węgierskiej, na którem hr. Gołuchowski wygłosił znane expose.

Przeciwko Węgrom.

Wiedeń. O wczorajszem zgromadzeniu ludowem w ratuszu donoszą jeszcze następujące szczegóły: Po krótkiem zagajeniu ks. Lichtensteina, zabrał głos przywitany burzą oklasków burmistrz Dr. Lueger i oświadczył, że ci, którzy przypominają sobie historję państwa godzą się na to, że Węgrzy szli zawsze razem z wrogami ojczyzny i dynastji. Mówca wskazał na czasy wojen tureckich, na wypadki w r. 1848 i zauważył, że jest nie pojętem, iż Austrja to wszystko musiała ścierpieć. Węgrzy nie dadzą spokoju, aż zerwana już częściowo wspólność armii będzie leżała zupełnie w gruzach (Wielkie wzburzenie). Wobec tego trzeba jasno powiedzieć: albo całkowite zerwanie, albo nadal zupełna wspólność (Oklaski). Wniesienie autonomicznej taryfy cłowej jest pierwszym krokiem na pochyłej drodze i dlatego należy przeciw temu z całą stanowczością wystąpić. Austrjacy nie powinni więcej niczego znosić od Węgrów, 50% wiedeńczyków, w których żyje jeszcze serce dla Austrji, zjawiło się tu dziś, aby zaprotestować przeciw hegemonii madziarskiej i aby zademonstrować na rzecz praw Austrji.: W końcu przedłożył jednomyślnie przyjętą rezolucję.

Z prowincji nadeszły setki depesz z wyrazami sympatji.

Wiedeń. O ½10 przedpoł. przyjął cesarz na osobnej audjencji dra Weckerlego. Bar. Beck zjawił się w tymże czasie w pałacu węg. ministerstwa, celem odbycia konferencji z dr. Weckerlem i węg. ministrem handlu Kossuthem. Ponieważ Weckerle był właśnie u cesarza konferował tylko z Kossuthem.

Jubileusz jen. Becka.

Wiedeń. „Dziennik rozporządzeń wojskowych" ogłasza pismo odręczne do generała Becka, któremu cesarz z okazji 25 letniej działalności na stanowsku szefa sztabu jeneralnego i 60-letniej służby wojskowej wyraża podziękowanie i uznanie za jego zasługi i nadaje mu dziedziczny tytuł hrabiego.

Sankcja ustaw węgierskich.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza sankcyonowanie ustawy indemnizacyjnej, ustawy o handlu zagranicznym i rekrutacyjnej.

Posiedzenie sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Dr. Wekerle jako minister skarbu d. 13 bm. przedłoży w sejmie budżet i w expose przedstawi położenie finansowe.

Program francuskiego rządu.

Paryż. Na odbytej wczoraj radzie gabinetowej ustalono tekst deklaracji rządowej, która będzie odczytaną we wtorek w parlamencie.

Deklaracja wskazuje na potrzebę budżetowej równowagi przy pomocy przedłożenia o podatku dochodowym, który będzie mniej podatkiem od dochodów z pracy, jak raczej z kapitału. Dalej przedstawia deklaracja szczegółowo potrzebę reform demokratycznych, zwłaszcza ubezpieczenia na starość robotników. Zapowiada przedłożenie celem uregulowania stosunku wynikającego z umowy o pracę i wyraża zamiar zapewnienia rozwoju związków urzędniczych i wszystkich funkcjonarjuszów państwowych, przyczem jednak będzie wyraźnie zaznaczone że rząd nigdy nie przyzna urzędnikom prawa strejku.

Dalej zapowie rząd projekt amnestyjny odnoszący się do skazanych podczas strejku górników w Pas de Calais i Fresonville, ale nie do wydalonych paryskich listonoszów. Rada ministrów pozostawia swobodę ministrowi robót publ. ponownego zatrudnienia wydalonych górników. Dalej zapowiada reformę sądów wojennych. Rząd będzie stanowczo dążyć do utrzymania pokoju i sojuszów Francji.

Wyścigi w Paryżu.

Paryż. Na Longchamp odbyły się wczoraj wyścigi o „Grand prix". Przybył na nie prezydent Fallieres, owacyjnie witany przez tłumy, ministrowie, członkowie ciała dyplomatycznego i wielu dygnitarzy. Po wyścigach bez wypadku powrócił Fallieres do pałacu elizejskiego. Wynik wyścigów o „Grand prix" jest następujący: 1) Spearmint, 2) Prize coeur, 3) Storm. Biegało ogółem 13 koni.

Aresztowania „związku wojskowego."

Petersburg (Tel. Wl.) Rozpoczęły się tu aresztowania oficerów, należących do „związku wojskowego". Aresztowanych osadzono w więzieniu wojskowem pod wzmocnioną strażą.

Spisek wojskowy przeciw Dumie.

Petersburg (Tel. Wl.) W „Narod. Wiestniku" pewien wojskowy stanowczo twierdzi o zorganizowaniu spisku wojskowego przeciw Dumie. Do spisku tego należą przeważnie oficerowie gwardji, a przywódcami są jeneralowie i oficerowie znani z „ekspedycji karnych."

Cenzura nad depeszami do posłów.

Petersburg (Tel. Wl.) Ministerjum spraw wewnętrznych rozesłało do wszystkich urzędów telegraficznych w państwie cyrkularz, zabraniający przyjmowania adresowanych na imię członków Dumy telegramów, zredagowanych w rewolucyjnym tonie.

Walki na Kaukazie.

Tyflis. Wczoraj rano na placu bazarowym Erywania przyszło do kłótni między dwoma Muzułmanami. Wśród tłumu powstała panika. Ze sklepów i domów zaczęto strzelać. Zawezwano wojsko, które przywróciło porządek. 11 Armeńczyków i 12 Muzułmanów zabitych; 16 osób rannych.

Rozruchy robotnicze.

Eupatorja (Krym). Pozostający bez pracy robotnicy zaatakowali wczoraj fabrykę i młyn parowy. Młyn spalony. Mieszkańcy uwieźli worki z mąką na taczkach. Ponieważ policja okazała się bezsilną zarekwirowano wojsko. Szkoda znaczna.

Hołd beatyfikacyjny.

Rzym. Papież udał się wczoraj o 5,30 popoł. w otoczeniu dygnitarzy Watykanu do bazyliki św. Piotra, celem oddania hołdu świeżo beatyfikowanemu Bonawenturze z Barcelony. W kościele zebrało się około 6,000 zaproszonych osób. Papież wygląda bardzo dobrze. Po g. 6 powrócił Ojciec św. do swych apartamentów.

Anglja i Serbja.

Belgrad. (Urzędownie.) Rząd angielski przyjął do wiadomości zamianowanie dotychczasowego serbskiego posła w Berlinie Miliczewicza, posłem serbskim w Londynie.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Rzym. Wczoraj o 2 m. 45 w nocy i o 9 m. 45 przed poł. odczuto **silne trzęsienie ziemi** w Pizzo, Tropea, Monteleone, Rezzio di Calabria i Messynie. Trzęsienie nie wyrządziło szkody.

—o—

Londyn. „Times" donosi z Tokio: Na Korei w prowincyach Kaukwen i Kela wybuchły niepokoje, wywołane przeważnie przez najniższe warstwy ludności głównie w celach rabunku.

Madryt. Aj. Fabra donosi, że król zatwierdził nowy gabinet pod przewodnictwem Moreta.

Barcelona. Spalił się tu teatr sztuki. Przy akcyi ratunkowej odniosło 21 strażaków poparzenia.

Bern. szwajc. Ilnicki, który przed 2 laty wykonał tu zamach rewolwerowy na ros. posła Jadowskiego, zbiegł wczoraj w południe z domu obłąkanych i do wieczora go nie znaleziono.

Petersburg. Pet. aj. tel. donosi, że pogłoski, jakoby Rosja starała się o nową pożyczkę zagraniczną, oraz o rzekomym wysłanym telegramie hr. Wittego do minister stwa skarbu w sprawie przyśpieszenia u bankierów dalszej realizacji ostatniej pożyczki, są zupełnie bezpodstawne.

Lancasta. (Pensylwania.) Wczoraj nastąpił wybuch w fabryce dynamitu pod Peguer. Fabryka zniszczona. Zginęło 11 ludzi, a 5 jest rannych.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też za nią nie odpowiada.



Wielokrotnie naśladowany, nigdy niedościgniony, pomaga ZACHERLIN rzeczywiście zdumiewająco przeciw wszelkiej pladze robaetwa.

Nie kupować nigdy w kartonie lecz we flaszkach, gdzie wystawiono afisze »ZACHERLINU«. 1053 8

---

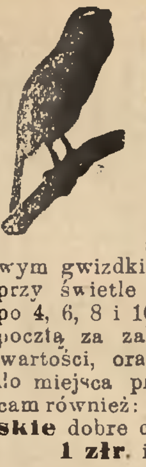
5 K. i więcej zarobku dziennego



Towarzystwo domowych robót pończoszkowych

Poszukujemy osób obojga płci do robót pończoch na naszej maszynie. Pojedyńcza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadnych poprzednich wiadomości nie potrzeba. Odległość nie stanowi przeszkody a my sprzedajemy pracę

Towarzystwo ro nowych robót pończoszkowych.
Thos H. Whittick i Ska.
PRAGA Perske nam. 7—47.



KANARKI

prawdziwe harcyńskie

znakomite śpiewaki, z miłym łagodnym głosem, turkotem, fletowym gwizdkiem dzwonkiem, także przy świetle śpiewające, sprzedaje po 4, 6, 8 i 10 złr. Przesyłam także pocztą za zaliczką z poręczeniem wartości, oraz nadejścia zdrowych do miejsca przeznaczenia. — Polecam również: **Samiczki harcyńskie** dobre do rozmnożenia — **po 1 złr. i 1 złr. 50 ct.**

Hodowla prawdziwych Harcyńskich Kanarków
J. SZUFA
Kraków, ul. Floryańska 38.

Stajnia z wozownią

na 2 konie zaraz do wynajęcia. Ul. Bernardyńska 9 1409 3

Okazya.

Do nabycia kilkanaście dobrych książek niżej ceny księgarskiej. Wiadomość w Administracyi »Głosu Narodu«.

Osoba w podeszłym wieku 84-letnia z rodziny ś. p. St. Zameckiego, znanego obywatela wolnego miasta Krakowa, który stracił majątek podczas powstania w r. 1831, obecnie pozostaje w przykrem położeniu bez środków do życia, gdyż nie ma odwagi prosić o wsparcie, lecz na tej drodze puka do serc Rodaków o jakąkolwiek pomoc materyalną. Łaskawe datki przyjmie Admin. »Głosu Narodu« dla Zamecki j lub Nowa Wies Narodowa l. 43 u dróżnika.

Ofiarności Szan. Czytelników polecamy

nieszczęśliwą staruszkę

samotną, bez rodziny, przymierającą z głodu, a w dodatku ciężko chorą na nogi. Łaskawe datki dla »Zarzyckie,« przyjmuje Administracya naszego pisma.

Lekcye stenografii

metoda Gabelsbergera. Oferty w Administr. »Głosu Narodu«

Kredyt osobisty dla Urzędników, Oficerów, Nauczycieli etc. Samoistne Stowarzyszenia Oszczędności i Zaliczkowe Związku Urzędników udzielają na przystępnych warunkach także na długoletnie spłaty pożyczek osobistych. Agenci wykluczeni. — Adresów Towarzystw udziela się bezpłatnie Zentralleitung des Beamten-Vereines, Wien, Wipplingerstrasse 25. 729 39

Pomocnika bufetowego

z dłuższą praktyką i dobremi referencyami — poszukuje

Władysław Czarnek

Handel towarów kolonialnych i delikatesów Kraków, Długa 4. Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1418 3

Kucharka

w średnim wieku poszukuje posady od 15 czerwca w **Krakowie** lub w **Przemyślu**. Smoleńsk 19, parter na lewo.

Uczeń

potrzebny do praktyki. Cukiernia ADAMA PIASECKIEGO Długa 19, Floryańska 2. 1407 4

Bona Niemka

potrzebna na czas wakacyj na wieś. Zgłoszenia z odpisami świadectw i podaniu żądanej pensyi. Dwór Bolęcin, p. Trzebinia. 1437 5

Mieszkania od 1-go lipca: I p 5 pok. przedp. weranda, kuchnia i balkon od ulicy.— II p. 5 pokoi przedp. weranda i kuchnia. — III p. 3 pokoje przedp. weranda i kuchnia. — Wiadomość: ul. Krupnicza l. 9, parter, na lewo. 1356 0

Poszukuje się ogrodnika

żonatego na ordynarye od 1 lipca 1906. Zgłoszenia **Zarząd dóbr i lasów w Dąbrowicy** poczta Chrostowa. 1423 3

Na letni pobyt do wynajęcia 2 pokoje i kuchnia w okolicy Kalwaryi na wzgórzu tuż przy lesie, 15 minut od stacyi kolejowej Kalwarya.— Wiadomość ul. Retoryka 12 I. p. 1426 5

Wina do Mszy św.

dostać można u ks. Petra KRAWECA w Hanuszowcach, poczta in loco Sz... esmegye, Węgry. **Stołowe białe** od 46 hal. i wyżej. **Czerwone** od 60 hal. i wyżej. **Tokajskie** od 1 kor. 60 hal. wyżej. — Ręczy za prawdziwość wina ks. Jan Kwiatkiewicz i ks. Antoni Łętkowski. 343 0

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjan. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI
w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Seiterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. **Jaworskiego**. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach cenniki na żądanie darmo

---

Nanowo piękność!
Nanowo młodość!
Nanowo wdzięk!



Po użyciu. Przed użyciem.

Przez powagi lekarskie wypróbowany i gorą o zalecany, niepodobny do naśladowania i nieprześcigniony środek do pielęgnowania cery.

Prof. Williama prawdziwe amerykańskie tabliczki „Axa" w swem prostem, nie wpadającem w oko i przyjemnem zastosowaniu czynią skórę miękką jak aksamit, podatną i elastyczną, dają jej szczególnie delikatny koloryt i naturalny połysk zupełnego zdrowia i czynią ją odporną na wpływy powietrza. Najdelikatniejsza skóra może znieść ostre powietrze, jest ubezpieczona przed wiatrem, nie cierpi od deszczu, nie opali jej największy żar słoneczny. Przy zastosowaniu **tabliczek „Axa"** występuje już po dwu, trzech dniach widoma zmiana cery. Jest ona odtąd jasna, lica rumiane. W starszym wieku panie i mężczyźni zdziwią się, jak zapadłe policzki znowu się zaokrąglają w krótkim czasie, jak przedwczesne zmarszczki i fałdy znikają. Szpetną cerę, skazy, zmarszczki, trądziki, wypieki, piegi, wyprzyszczki, czerwoność nosa i t. d. usuwa się w zdumiewająco krótkim czasie. Jedna jedyna próba przekona Panią o cudownem działaniu **tabliczek „Axa".** 1391 0

Prof. Williama prawdziwe amerykańskie **tabliczki „Axa"** sprawiają, że skóra staje się miękką, podatną, jej barwa świeżą, pory czystemi a piękność zupełną.

Do wszelkich celów toaletowych, do kąpieli i pokoju dziecięcego, ażeby włosy utrzymać i upiększyć, na skórę głowy i na cerę są tabliczki „Axa" stanowczo najlepszym środkiem.

W „Medizinisch.-Chirurg. Centralblatt" w Nrze 17 z d. 28 kwietnia 1906 pisze znany dermatolog Dr L. Schreyber na podstawie swych doświadczeń stosowania **„Axa" tabliczek** i kończy dłuższy artykuł o tym przedmiocie następującymi słowami: Nakoniec mogę dać wyraz swemu przekonaniu, że w kosmetyce w ogólności, a między środkami do pielęgnowania piękności w szczególności zdobyły sobie w krótkim czasie **tabliczki „Axa"** pierwsze miejsce. Polegają one na naukowych podstawach i dlatego przyszłość do nich należy. Mycie się z domieszką **tabliczek „Axa"** usuwa strudzenie, ożywia organizm i użycza ciału cudowny naturalny zapach.

Tabliczki „Axa" są najlepszą rzeczą dla mężczyzn, pań, dzieci i niemowląt. Cena pudełka Nr. 1 (25 tabliczek do 25-razowego użytku) K 2·50, pudełko Nr. 2 (50 tabliczek do 50-razowego użytku) K 4·50, pudełko Nr. 3 (100 tabliczek do 100-razowego użytku) 8 K. Wysyła za zaliczką lub **po otrzymaniu** należytości europejski skład **Riviera Perfumerie** Wiedeń VI, Eszterhasy gasse 31.

Poszukuję do wynajęcia

na 10 lat podwórza obszerniejszego lub miejsca w ogrodzie z zajazdem w celu wybudowania piwnicy w bliskości rogatki. Wiadomość w Adm. »Głosu Narodu«

Błaga o litość

staruszka, 86 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakim kolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przymuje Adm. „Głosu Narodu". 187

„ROSSKOPF PATENT" ZŁ. 3·50



Fabryka zegarków **„Rosskopf Frer"** w Szwajcaryi zaoferowała mi swoje prawdziwe remontoiry kotwicowe **„Rosskopf Patent"**, które do tej pory kosztowały prawie dwa razy tyle — za cenę zł.: 3·50. Odsprzedający przy odbiorze 5 szt. 5 proc. przy **10** sztukach 10 proc. opustu. Ta sprzedaż potrwa tylko **krótki czas** — jak długo starczy zapas — a ma służyć w tym celu, aby pokazać Szan. Odbiorcom różnicę pomiędzy prawdziwym **„Rosskopf Patent"** a zegarkiem podrabianym t. zw. **„System Rosskopf"**. — Prawdziwy zegarek **„Rosskopf Patent"** ma 36-godz. werk, kryty szkłem złożyskami rubinowemi prawdziwe niklowe kowerty, a służy 25 do 30 lat; natomiast zegarek **„System Rosskopf"** po kilku latach staje się bezużytecznym. Każdy prawdziwy **„Rosskopf Patent"** zaopatrzony jest **plombą i certyfikatem gwarancyjnym** oraz **firmą „Rosskopf Frer"** (Szwajcarya) na tylnej kowercie. Jeżeli zegarek się nie spodoba, zobowiązuję się całą kwotę w 30 dniach napowrót odesłać. Wysyła za zaliczką główne zastępstwo dla Austro-Węgier

Max BÖHNEL, ZEGARMISTRZ

Wien, IV, Margaræthenstrasse Nr 38.

Żądajcie gratis i franko mój wielki cennik z przeszło 1000 rycinami obejmujący wszelkie rodzaje zegarków i towarów srebrnych i złotych

---

Przy cierpieniach żołądka

występują wskutek zaniedbanych zaburzeń organów trawienia najczęściej: **brak apetytu, zatwardzenie, palenie w piersiach** (zgaga), **wzdęcie, zły posmak, bole głowy** etc. i są nierzadko przyczyną wielkiej szkody na zdrowiu jeżeli się rychło temu nie zapobiegnie.

Jako znakomity środek przeciw wszystkim objawom zepsutego żołądka zyskały sobie od dziesiątek lat jako krople mariacelskie ogólnie znane i ulubione 2179 12

Brady'ego krople żołądkowe

z powodu swojego pobudzającego apetyt i wzmacniającego działania, powszechne uznanie. Cena za flaszkę wraz ze sposobem użycia K.— 80. Flaszka podwójna K 1·40.

Przy zakupnie w aptekach żądać wyraźnie tylko prawdziwych kropli żołądkowych Brady'ego i nie dać się namówić na coś innego. Zwracać proszę przytem uwagę na opakowanie w czerwone fałdowane podełko z wizerunkiem Matki Boskiej jako marki ochronnej i podpisem C. Brady

Główny skład C. Brady'ego apteka Wien I., Fleischmark, Nr 1. 377 za pobraniem lub zaliczką Koron 5 sześć małych, Kor. 4·50 trzy duże flaszki opłatnie, bez dalszych kosztów.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarząd. S. Tomaszewskiego.